
niedziela, 21.04.2019

Niedziela Zmartwychwstania - kilka słów o pewnej tęsknocie

Miarą naszej miłości jest nasza tęsknota. To ona nie pozwala Marii Magdalenie czekać w ciemności i pustce nocy. Każe jej opuścić żalobę, żal i rozczarowanie, choć nie ma żadnych gwarancji, że spotka Pana. Gdyby nie ta tęsknota, nie wyruszyłaby w najważniejszą drogę swojego życia. Tęsknota Marii Magdaleny to dla mnie dowód, że Jezus nigdy dla niej nie umarł, choć przecież widziała Jego śmierć na własne oczy. Kiedy więc szukamy znaków zmartwychwstania w nas samych, nie wolno nam gardzić tęsknotą, którą w sobie nosimy. Ona jest naszym pierwszym wyznaniem wiary, nieśmiałym znakiem światła Zmartwychwstałego, gdy wokół nas jest jeszcze ciemno. Co ciekawe, Jezus nie zaspokaja natychmiast jej tęsknoty. Po pierwsze, pokazuje, że nie ma Go tam, gdzie Maria Magdalena Go szuka. Więc się nie przestrasz, gdy odkryjesz, że miejsca i ludzie, w których spodziewasz się Go spotkać, są puste. Zmartwychwstały zaskakuje zawsze nowością: „*Oto czyni? wszystko nowe*” (Ap 21,5). Po drugie, tęsknota za Jezusem popycha Marię Magdalenę do spotkania z braćmi. To dzięki nim jeszcze raz biegnie do pustego grobu. I dopiero wtedy spotyka Tajemniczego Ogrodnika. W poranek wielkanocny wypełnia się już obietnica Pana: „*Gdzie s? dwaj albo trzech zebrani w imi? moje...*”. Tęsknota przeżywana w samotności nie prowadzi na spotkanie z Panem. Dlatego potrzebujemy braci i siostr, potrzebujemy Kościoła, by nasza tęsknota za Bogiem nie przerodziła się w zbiór rozczarowań. Droga Marii Magdaleny, która się rozpoczęła, „gdy jeszcze było ciemno”, a skończyła spotkaniem w światłości, twarzą w twarz, niech się stanie drogą każdego z nas.